Telefon № 11. Dodatek bezpłatny „Nasz Dodatek Ilustrowany". Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiedz. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 46. Nowe, sobota 17-go listopada 1934 r. Rok XI.

Nie wolno sprzedawać pieczywo w niedzielę.

W związku z zakazem sprzedaży pieczywa w niedzielę i święta, podaje się do publicznej wiadomości, że tut. piekarze dostarczać będą świeże pieczywo w dnie przed niedzielą lub świętami w czasie od godz. 6-tej do 8-mej wieczorem.

Paczki.

Czy wiecie o tem, że przesłanie 1-no kilogramowej paczki do miejscowości odległej o 100 klm. od urzędu nadania kosztuje tylko 50 gr., a przesłanie paczki ważącej 20 kg. tylko 2 zł.

Czy wobec takiej niskiej opłaty warto wozić ze sobą bagaż lub też obarczać bagażem swych znajomych, wyruszających w podróż.

Paczki żywnościowe.

Podwyższenie wagi paczek żywnościowych do 20 kg. przy równoczesnem obniżeniu opłaty pocztowej za transport tych paczek zezwala każdemu obywatelowi na zaopatrywanie się w tanie, zdrowe i świeże produkty żywnościowe.

Nabywając towar bezpośrednio u wytwórcy unika się kosztów pośrednictwa oraz zyskuje na świeżości i jakości towaru.

Sprowadzajcie więc produkty żywnościowe najtańszą okazją t. j. paczkami żywnościowemi.

Poczta lotnicza.

Poczta Lotnicza przestała być luksusem nawet dla najbiedniejszych obywateli, odkąd taryfa pocztowa została tak wydatnie obniżona.

Dodatkowa bowiem opłata za przesłanie drogą lotniczą listu od wagi 20 gramów, kartki lub przekazu pieniężnego wynosi jedynie tylko 10 gr.

Wydatkowanie tak drobnej kwoty zapewnia każdemu obywatelowi szybkie przesłanie wiadomości lub przekazanie pieniędzy do najodleglejszych nawet zakątków kraju.

Przesyłki lotnicze mogą być nadawane w każdym urzędzie i agencji pocztowej.

Zlecenia inkasowe.

Dając Poczcie zlecenie zainkasowania Waszych należności, oszczędzacie sobie przykrości bezpośredniego namawiania dłużnika do uregulowania swych zobowiązań.

Czynność tę za minimalną opłatą wykona za Was pracownik pocztowy, który dołoży wszelkich starań, ażeby należność Waszą wydostać od dłużnika, a równocześnie nie zrazić go do zaciągania nowych zobowiązań.

Ściągając więc w ten sposób swe należności, unikacie wysokich kosztów prywatnego inkasa oraz nie zrażacie sobie klienta.

Listy wartościowe.

Kto zna dokładnie przepisy pocztowe, przesyła wszelkiego rodzaju pieniądze lub papiery wartościowe wyłącznie tylko listem wartościowym.

Minimalna opłata asekuracyjna, wynosząca zaledwie 10 gr od każdych 100 zł deklarowanej wartości listu, daje pewność, że w razie zaginięcia listu Zarząd Pocztowy zwróci zainteresowanemu równowartość zaginionej przesyłki do wysokości deklarowanej kwoty.

Nie należy wkładać rzeczy wartościowych do listów zwykłych, albowiem w razie zaginięcia takiego listu pociąga to za sobą stratę, gdyż Zarząd Pocztowy nie przyjmuje materjalnej odpowiedzialności za brak zawartości przesyłanej w listach niedeklarowanych, jako wartościowe.

Na szlaku wielkiej ofiarności.

Szlakiem wielkiej ofiarności społeczeństwa stała się droga z całej Polski na tereny powodziowe. Niby odwrotny nurt płynie rzeką ratunek i pomoc, tak, jak niedawno temu płynęło groźną zaborczą falą — zniszczenie. Na bezlitosny żywioł odpowiada współczucie świadomego obowiązku społeczeństwa. Pomoc jest naprawdę ogromna, lecz mimo to, na tak wielkich rozmiarów klęskę, jaką była powódź, jeszcze niezdolna zaspokoić potrzeb 200.000 ludzi zrujnowanych.

Chcąc zobaczyć, jaką drogę odbywają dary społeczeństwa, nadsyłane z całej Polski dla powodzian, jedziemy szlakiem wielkiej ofiarności. Niewątpliwie każdy obywatel, który składa swą cząstkę, jakiś skromny dar serca dla powodzian i ich dzieci, pragnąłby w głębi duszy zobaczyć, komu przypada się jego ofiara. Do czyich rąk trafi? Czyje ciało otuli i ogrzeje koszula i ubranie, któremi podzielił się z potrzebującymi? I każdy chyba chciałby sobie zdać sprawę z tego, że nie jest sam w tym zespole współczucia, chciałby wiedzieć, kto i ile dał z jego sąsiadów, co dali obywatele innych, dalekich miast? I chciałby zobaczyć, jak ci, którym zawierzył swą ofiarę, dysponują tym darem?

Kraków jest jednym z głównych punktów, do których płyną dary dla powodzian, dokąd codziennie przybywają skrzynie z odzieżą, żywnością, wagony z aprowizacją, wagony z opałem. Kraków przecież jest centrem pomocy dla przeszło 100.000 ludzi, których trzeba nakarmić i przyodziać. Przez magazyn wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi przechodzą dary, nadsyłane do Krakowa bądź od Ogólnopolskiego Komitetu z Warszawy, bądź bezpośrednio od różnych ofiarodawców. Wagony i skrzynie odzieży i prowiantów, małe paczki zawinięte w papier i paczki żywnościowe, nie ważące nawet 5 kg... Tu widać, co, jak i kto ofiaruje. Tu widać, jak powszechna, jak ustawiczna i troskliwa jest pamięć społeczeństwa o wsiach i miasteczkach nad Wisłą, czy Dunajcem i Rabą.

Tu widać także, jak trudne jest doprowadzenie darów do porządku, jak niezmiernie drobiazgową pracą jest ich zapisywanie, segregowanie i rozdzielanie. Właśnie dlatego, że ofiarność prywatna jest tak powszechna, a tak rozmaita i indywidualna. W jednej niedużej paczce znajduje się 55 deka cukru, 38 deka kaszy i 42 deka słoniny. Bo taki kawałek właśnie zbywał w kuchni lub dostał się pod nóż gospodyni. W tej samej paczce może być kilka zeszytów szkolnych dla dzieci, para pończoch damskich, pantofle męskie, garnuszek kuchenny i obraz religijny.

Każdy drobiazg musi być zważony i zapisany w kwitarjuszach, w wykazach i spisach magazynowych. Nic nie powinno zginąć, a gdy 37 deka cukru z jednego domu w Poznaniu zmiesza się z 78 deka cukru z Torunia i 55 deka z Warszawy — tworzy się już pewna porcja, która dodana do stu poprzednich, równie drobnych ofiar daje w rezultacie worek... Z cukrem zresztą nie jest wcale tak dobrze, i jest to artykuł, którego wciąż brakuje w magazynach dla powodzian, choć wydaje się go tylko wyłącznie dla dzieci (o przepisowej normie 16 gramów dziennie).

W magazynie leży stos słoniny, złożony z różnej wielkości kawałków i kawałeczków: to rezultat drobnej ofiarności, która dzieli się z powodzianami własną szczyptą strawy. I z tych małych kawałków urasta spora górka, która zasili głodne żołądki. Tak samo z garści fasoli i kaszy usypuję się całe worki.

Obok równo złożonych stert materjałów, które pochodzą z darowizny fabryk łódzkich, piętrzą się najrozmaitszej wielkości, gatunku i barwy kawałki, niby „kupony“ na wyprzedaży. I tu każda ofiara jest zmierzona metrem, opisana i zanotowana w kwitarjuszach i wykazach. Kłębki wełen na swetry, barwne wesołe kule, też pochodzą z najróżnorodniejszych stron Polski. Wszystko to, co tam leży, leży w niewielkich ilościach i przez krótki czas. Magazyn nie „magazynuje“, lecz jest miejscem odbioru, porządkowania, pakowania wysortowanych i oczyszczonych darów, które w dość szybkiem tempie wysyła się do powiatów na ich prośbę o pewne artykuły. A potrzeby są wciąż ogromne.

Magazyn, jako odbicie ofiarności społecznej, jest ciekawym zbiorem rozmaitości. Sporo jest rzeczy nowych i serjowych, nadesłanych przez fabryki. Jeszcze nieduże zapasy bardzo porządnych darów z Niemiec: doskonałe łóżka żelazne, biało lakierowane, miski do mycia, wiadra blaszane, garnki; wszystko to sprzęty niezmiernie pożądane w opustoszanych domostwach. Pługów z niemieckiego daru pozostało jeszcze może kilkanaście sztuk, — wszystko zostało rozesłane przed robotami jesiennemi.

Sposób szczegółowego wynotowywania darów, spisywania kwitarjuszów, segregowania z zachowaniem szczegółowych spisów, zmierza do jaknajdalej idącej skrupulatności w przyjmowaniu i wysyłaniu darów, czy to będą wagony, czy skrzynie, czy też małe paczki, złożone ofiarną ręką, niejednokrotnie ręką dzieci szkolnych, które do paczki wkładają wzruszające, serdeczne listy do małych rówieśników — powodzian.

Gdy przegląda się sprawozdania komitetów, wyszczególniające otrzymane i wysłane dary, mogłoby się wydawać, że te setki i tysiące sprzętów, ubrań, bielizny, te tonny żywności i tłuszczów, rzucane na tereny powodziowe, mogłyby już nasycić ich nędzę... Nic podobnego: życie toczy się wartko: pożywienie jest dziś, a jutro go już niema, odzież dodziera się na grzbiecie i znowu tworzą się wyrwy i luki, dalsze braki, których narazie nie może zapełnić, ani zapobiegliwość, ani pracowitość poszkodowanej ludności. W warunkach zupełnej ruiny i braku pracy, w braku jakichkolwiek dochodów i niemożności zarobków, powodzianie muszą jeszcze do wiosny, a częściowo do nowych zbiorów być podtrzymywani przez społeczeństwo i pomoc rządową. Ledwie magazyn zacznie się opróżniać, muszą go znów zapełniać nowe produkty, artykuły odzieżowe i sprzęty domowe, które znikną równie szybko, jak przybyły.

OGRANICZENIE ILOŚCI SŁUCHACZEK NA UNIWERSYTETACH NIEMIECKICH.

Niemcy hitlerowskie ograniczają coraz bardziej dostęp na wyższe uczelnie kobietom, odsyłając je do pracy w gospodarstwie domowem. I tak na 10.540 kobiet, które zdały w roku bieżącym maturę, tylko 1.040 zostało dopuszczonych na wyższe uczelnie. Każdy wydział uniwersytecki posiada obecnie specjalny kontyngent miejsc, wyznaczony zgóry, dla studentek. Najbardziej faworyzowany wśród wydziałów jest wydział chemiczny, który ma prawo przyjąć aż... 80 studentek rocznie.

ZJAZD DAWNYCH KOMBATANTÓW WOJNY ŚWIATOWEJ W AMERYCE.

W Miami na Florydzie zgromadzili się niedawno dawni kombatanci wojny światowej. Na zjeździe obecni byli również delegaci związków dawnych kombatantów państw aljanckich. Po uroczystościach oficjalnych Legjon Amerykański zorganizował na ulicach Miami groteskowy pochód, na wzór obchodów karnawałowych. W czasie pochodu przejeżdżał również ulicami miasta pociąg, ciągnięty przez operetkową lokomotywę i złożony ze słynnych wagonów, które transportowały żołnierzy amerykańskich na front we Francji. Wagony te nazwane zostały od napisu na drzwiach: „40 ludzi — 8 koni".

Obrona przed wyzyskiem.

Lekkomyślnych ludzi jest na świecie dużo. Obok nich kroczą niedoświadczeni, niedołędzy, oraz ci, których nazywamy „przyciśniętymi do muru". Wszyscy oni stanowią żer dla wyzyskiwaczy wszelkiego rodzaju, którzy grając na ich czułych strunach, zgarniają dla siebie korzyści w większym lub mniejszym stopniu.

Sprzedać lekkomyślnemu młodzieńcowi srebrną papierośnicę dwa razy drożej, kupić drogocenną broszkę od niedołężnej staruszki za psie pieniądze, kazać przymierającemu z głodu pracować dosłownie za „łyżkę strawy" — to sprawa codzienna i tą wielką krzywdą, jaka działa się upośledzonym ludziom, nikt się właściwie nie interesował. Jeśli „tranzakcja" miała podkład oszustwa — prawo karne broniło pokrzywdzonego, lecz normalnie umowa zawarta stawała się prawem dla stron i rozwiązywana ani zmieniana być nie mogła.

Dopiero nowy kodeks zobowiązań, który wszedł w życie na całym obszarze państwa z dniem 1 lipca 1934 r., poprawił sytuację pokrzywdzonych i wyzyskiwanych. Mianowicie we wszystkich tych wypadkach, kiedy z jednej strony mamy osobnika lekkomyślnego, niedołężnego, czy też znajdującego się w przymusowem położeniu, z drugiej zaś strony, osobę, która te wady swego kontrahenta wyzyskuje, osobnik wyzyskany przez umowę, może żądać zmniejszenia swych ciężarów, lub też zwiększenia obowiązków strony przeciwnej, a nawet może oświadczyć, że uchyla się od wypełnienia umowy.

Rzecz naturalna, że nie we wszystkich wypadkach tego rodzaju procedura jest dozwolona. Jeżeli pokrzywdzenie jest małe — to trudno, umowa musi być dotrzymana. Dochodzić swych praw można tylko przy rażącej rozbieżności pomiędzy wartością świadczeń. Jeżeli więc, zmuszeni okolicznościami, sprzedajemy karakułowe futro za 50 zł — bezwarunkowo mamy otwartą drogę do żądania dopłaty do wysokości uczciwej, chociaż niskiej ceny kupna. Jeżeli natomiast przez niedoświadczenie przepłacimy garnitur mebli o 200 zł przy jego wartości 1000 zł — musimy z pretensji skwitować, gdyż w tym wypadku rażącej dysproporcji między wartością mebli i ceną kupna niema.

W wypadkach więc rażącego wyzysku bronić się już na drodze cywilnej można, nie trzeba jednak zapominać o jednym szczególe: do namysłu mamy tylko rok. Jeżeli od zawarcia umowy przejdzie 12 miesięcy i żadnych kroków nie poczynimy, tracimy prawo do kwestjonowania umowy i mimo naszego pokrzywdzenia już nic zmienić nie będziemy mogli.

M. R.

HOTEL ZE SZKŁA.

Architekt nowojorski, Mewes, opracował projekt budowy wielkiego 9-piętrowego gmachu hotelowego całkowicie wykonanego ze szkła. Szkielet gmachu będzie, rzez prosta, ze stali, jak we wszystkich nowoczesnych budynkach, ściany natomiast, zewnętrzne i wewnętrzne, będą z tafel szklanych i bloków. Szkło użyte do budowy będzie nieprzezroczyste, szyby zas w całym gmachu zostaną wprawione ze szkła, które przepuszcza promienie ultrafioletowe, zatrzymywane przez zwykłe szyby. Koszty budowy „szklanego hotelu" sięgać mają 1 i pół miljn. dol., co nie obejmuje, rzecz prosta, urządzenia wewnętrznego ani instalacyj. Projekt Mewes'a wzbudził wielkie zainteresowanie w sferach przedsiębiorców budowlanych i ma być wkrótce urzeczywistniony.

SZOSA AUTOMOBILOWA NA ETNĘ.

Przed kilku dniami dokonano owarcia nowej szosy automobilowej na szczyt Etny. Uroczystość otwarcia nowej drogi odbyła się w obecności króla włoskiego. Długość szosy, która zaczyna się w miejscowości Nicolosi u stóp wulkanu, wynosi około 15 km., a koszt jej budowy wyniósł 6 miljonów lirów. Szosa budowana była trzy lata. Z najwyższej jej części, która przechodzi tuż obok masy lawy, roztacza się wspaniały widok na Taorminę. Catanię i Augustę, a w pogodne dni widać nawet zdaleka morze Jońskie.

PIERWSZY ETAP PRAC PRZYGOTOWAWCZYCH DO WYSTAWY PARYSKIEJ.

Przed kilku dniami rozpoczęte zostały prace przygotowawcze do wielkiej wystawy międzynarodowej, która odbędzie się w r. 1937 w Paryżu. Z powodu żałoby narodowej rozpoczęcie prac odbyło się bez uroczystości oficjalnej. Pierwszy etap prac obejmie poszerzenie mostu Jena, znajdującego się naprzeciw Trocadero. Prace te obliczone są na 50 tysięcy dni roboczych, które rozłożone zostaną na 26 miesięcy. Dla dokonania tych prac potrzeba 1.750 metrów sześć. kamienia, 17.400 m. sześć. piasku i żwiru, 3.450 tonn cementu i 1.200 tonn stali. Realizacja ich pochłonie 12 miljonów franków. Rozszerzenie mostu konieczne jest zarówno ze względu na przyszłą wystawę, jak i na wzrastający ruch uliczny w tym punkcie. Linja architektoniczna mostu Jena zachowana będzie wiernie w przyszłej budowie, która ukończona ma być w końcu roku 1936.

WIEK PREZYDENTÓW FRANCJI.

Kiedy zmarły ostatnio Rajmund Poincare zostal w r. 1913 wybrany prezydentem Republiki, miał on 53 lata; był najmłodszym prezydentem francuskim z pośród swych poprzedników. Do tego bowiem czasu prezydenci we Francji byli w chwili swego wyboru znacznie starsi. I tak, Thiers miał 74 lata, Jules Gre'vy — 72, Mac-Mahon — 65, Fallieres — 65, Deschanel — 65, Loubet — 61 lat.

Buddyzm rusza na podbój białej rasy.

Korespondenci pism azjatyckich w Europie mają obecnie więcej pracy, niż ich koledzy europejscy w Azji. O wiele więcej też wysyła się teraz depesz prasowych z Europy do Chin i Japonji. Przyczyną tego są doniosłe wydarzenia w Europie. Te właśnie wypadki europejskie odwróciły narazie naszą uwagę od Dalekiego Wschodu i skutkiem tego przeoczyliśmy przełomowy zwrot w dziejach buddyzmu, który dokonał się ostatnio w Tokjo.

Była nim druga pan-pacyfistyczna konferencja stowarzyszeń młodych buddystów, w której wzięło udział 600 przedstawicieli 14 krajów. Otwarcie kongresu odbyło się w wielkiej sali w parku Hibiya wobec olbrzymich tłumów buddystów. Poza powitalnemi przemówieniami, program został wypełniony staremi pieśniami, wykonanemi przez chór „Młodych Buddystów", tańcem „Bon Odori" i klasycznym dramatem „No". Komitet organizacyjny ułożył starannie program kongresu. Okres sześciu dni został częściowo wypełniony obradami, a pozatem zwiedzaniem ważniejszych placówek kulturalnych i wycieczkami do sławnych miejsc buddyjskich. Uroczyste zakończenie kongresu odbyło się w Kioto. Na bankiecie pożegnalnym, wydanym przez ministerstwo spraw zagranicznych, minister Hirota życzył uczestnikom kongresu, by po powrocie do swych krajów pracowali nad rozszerzeniem idei pokoju.

Kongres był ważnem wydarzeniem w dziejach buddyzmu. Wzięło w nim udział, jak wyżej podaliśmy, 14 krajów. Jest to liczba pokaźna, jeśli zważyć, że w 1930 r. na pierwszej konferencji w Honolulu zasiadali delegaci tylko dwóch krajów, którzy postanowili wyznanie księcia Gautamy (Buddy) głosić po całym świecie. Takie bowiem jest hasło młodych buddystów, propagujących swe zasady w czasopiśmie „Młody Wschód". Chcą oni zapoznać cały świat z buddyzmem, t. zw. „mahyana", który od 1400 lat zachował się w czystej formie w Japonji, a za ośrodek, skąd ma promieniować ta propaganda, wybrano właśnie „Krainę Wschodzącego Słońca". Towarzystwo, którego prezesem jest prof. Shibata w Tokjo, postanowiło specjalnie wykształcić młodych uczonych, którzy następnie ruszą na podbój religijny dla buddyzmu Europy i Ameryki. Młodzi buddyści wkraczają więc w nową erę „misjonarską". Nie wystarcza im już szeroko rzucone hasło „Azja dla Azjatów". W marzeniach swych widzą Europę, zanoszącą modły do Buddy.

Japonja bardzo chętnie ujęła tę inicjatywę w swe ręce. Łączą się z tem przecież cele polityczne, narazie wiodące do supremacji tylko w Azji. A to jest główną wytyczną w ostatnich zamierzeniach imperjalistów japońskich. Pierwsze kroki w tym kierunku były już postawione w ubiegłym roku na wiosnę w Tokjo na konferencji „Wielkiej Azjatyckiej Ligi", przyszłej „Ligi Narodów Azjatyckich". Również w Dajrenie w lutym r. b. obrady „Panazjatyckiej Ligi" toczyły się wyraźnie pod dyktandem Japonji, a mówcy starali się zainteresować ideą Ligi przedewszystkiem książąt mongolskich. Z myślą o rozciągnięciu wpływów na dalsze terytorja Azji, zorganizowano w maju r. b. w Kobe konferencję globalną turkotatarskich, na którą przybyli przedstawiciele Turków, Tatarów, Baszkirów, Uzbeków, Kirgizów i innych ludów centralnej Azji. Hasła rzucone podczas obrad na konferencji w Kobe obudziły drzemiące nadzieje tych narodów, a w Moskwie wywołały zrozumiałe zaniepokojenie. Z przebiegu i uchwał tych trzech kongresów wynika jasno, że Japonja zdąża powoli do panowania nad Azją trzema drogami: polityczną, gospodarczą i kulturalną. Obecnie po konferencji „pan-pacyfistycznej młodych buddystów" nie ulega wątpliwości, że do tego samego celu użyje się religji. Pierwsze jaskółki tej taktyki widzimy już w Mandżurji. W nowem państwie Mandżuko. lamaizm, a więc buddyzm w skażonej formie ma być religją dworską cesarza Kan-De, jak ongiś podczas panowania w Pekinie władców mandżurskich. Jest to najłatwiejszy sposób przeciągnięcia na swą stronę kapłanów-lamów, którzy wywierali zawsze znaczny wpływ na tok polityki w Mongolji.

Charakterystycznem jest, że wśród inicjatorów „misjonarskiej ery" buddystów, znajdują się też Europejczycy. Niemiec dr. Brunon Petzold zajmuje nawet wybitne stanowisko w hierarchji buddyjskiej sekty Tendai, a Anglik B. L. Broughton, jako wiceprezes angielskiego towarzystwa Mahyana jest uważany za wybitnego organizatora. Oni z pewnością będą szkolić kadry młodych buddystów, których terenem ma być Europa i Ameryka. Ar.

WIERNY JAK... KACZKA.

Do jednego z ogrodów zoologicznych w Stanach Zjedn. sprowadzono przed ośmiu laty parę kaczek kanadyjskich. Kaczka złożyła jajka, wysiedziała je i z wielką pieczołowitością wychowała swe potomstwo. Dyrektor ogrodu, chcąc się przekonać, czy ta sama para wróci następnego roku, wypuścił ją na wolność, przywiązawszy uprzednio do łapek obrączki rozpoznawcze. Istotnie w ciągu 8 lat ta sama para regularnie powracała do zoo. Aż przed rokiem kaczka przyfrunęła bez swego kaczora. Tego lata nie złożyła jaj, prawdopodobnie samiec zdechł. Została przez całe lato w zoo i odfrunęła z początkiem jesieni. Następnego roku, t. j. na wiosnę bieżącego roku, wróciła znów samą i znów przez całe lato nie złożyła ani jednego jajka. Czyż nie jest to klasyczny przykład wierności i to nietylko za życia, ale i po śmierci jednego z „małżonków"? A więc, zamiast mówić „wierny jak gołąb", możemy odtąd śmiało mówić „wierny jak kaczka".

W raju metuzalemów.

W swoim czasie znakomity uczony rosyjski Miecznikow przypisywał długowieczność specjalnemu regime'owi w odżywianiu się, a cudowne już wprost właściwości, konserwujące zdrowie i energię życiową — kwaśnemu mleku, t. zw. jogurt. Jogurt, zdaniem Miecznikowa, rozpowszechniony w Bułgarji zwłaszcza, uważać należy za właściwy eliksir długowieczności. Czemu? Miecznikow tłomaczył to wpływem jogurtu na dobrę funkcjonowanie kiszek i żołądka.

Faktem jest, że w Bułgarji było zawsze sporo ludzi obojga płci, osiągających granicę 120 — 140 lat i cieszących się przytem pełnią władz umysłowych. Faktem jest też, iż w kraju rolniczym i chłopskim jak Bułgarja, konsumowano duże ilości jogurtu. Ale naukowcy twierdzili, że oba te zjawiska są niezależne od siebie, że hipoteza Miecznikowa nie ma żadnych podstaw realnych.

Rzeczywistość nie potwierdza istotnie hipotezy Miecznikowa, gdyż oto badania ekspedycji naukowej Instytutu Biofizycznego w Moskwie, przeprowadzone w okręgach wysokogórskich północnego Kaukazu, stwierdzają, że istnieje tam raj metuzalemów, wobec których ich koledzy bułgarscy są dziećmi.

Listę — niesłychanie długą — rozpoczyna Murzabekow, 146-letni patrjarcha, człowiek, któremu dopisuje znakomicie pamięć; wieśniaczka Chulejewa, mąż której zmarł w wieku 110 lat, liczy 143 lata, najstarszy jej syn — 90 lat, najmłodszy — 60 lat. W wiosce Kumisi, pod Tyflisem, 150-latki nie zwracają nawet niczyjej uwagi. Wszyscy ci ludzie mają dobry wzrok, słuch, pracują normalnie.

Znakomity biolog rosyjski, P. P. Łazarew, twierdzi, że właściwą granicą życia ludzkiego jest wiek około 180 lat, tak długo bowiem, jak mówi uczony, trwa odporność i żywotność ośrodków nerwowych. Teoretycznie zatem moglibyśmy żyć do 180 lat. Praktycznie? Rzeczywistość dzisiejsza daje odpowiedź bezapelacyjnie przeczącą.

250-lecie naparstka.

Niezbędny każdej kobiecie naparstek powstał stosunkowo niedawno, bo zaledwie 250 lat temu. Wynaleziony został przez pewnego złotnika holenderskiego, Mikołaja van Benschoten, który postanowił ochronić od ukłuć igły palce damy swego serca za pomocą malutkiej złotej beczułki. Było to w r. 1684, a ukochaną van Benschotena była pani Myrfrenna van Reussalaer. Naparstek pani van Reussalaer wywołał zachwyt jej przyjaciółek i w ciągu następnych dwóch tygodni złotnik van Benschoten otrzymał setki zamówień na wykonanie takiego samego naparstka. Zmuszony był on nawet wywiesić na murach miasta afisze, w których ogłosił, że gotów jest zaangażować kilkunastu zdolnych rzemieślników, umiejących cyzelować w złocie. Pomysłowy złotnik szybko dorobił się znacznej fortuny. Wynalazek jego przeszedł wkrótce do Francji i Anglji, a potem do wszystkich krajów. Najpiękniejsze naparstki wyrabiane są obecnie w Chinach, gdzie nadają im kształt małego kwiatu lotosu, wyrytego w kości słoniowej lub w jaspisie.

SZWAJCARJA POSIADA DWA HYMNY NARODOWE.

Szwajcarja jest obecnie w poszukiwaniu hymnu narodowego. Utworzone zostało nawet specjalne „Stowarzyszenie dla hymnu narodowego szwajcarskiego", które odbyło ostatnio zebranie w Genewie, celem rozpatrzenia rezultatów ogłoszonego konkursu. Na zebraniu tem wybrano dwa hymny: „Hymn ojczyzny" Otto Barblana oraz „Kantyckę Szwajcarską" — Zwissinga, które grane mają być przez pewien czas przez orkiestry wojskowe i chóry szkolne. Po tym czasie zdecydowane ma być, który z nich nadaje się bardziej. Tymczasem więc Szwajcarja posiada dwa hymny narodowe.

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 18 LISTOPADA 1934 R.

Wręczenie harcerskiej odznaki honorowej dowódcy i oficerom K. O. P.



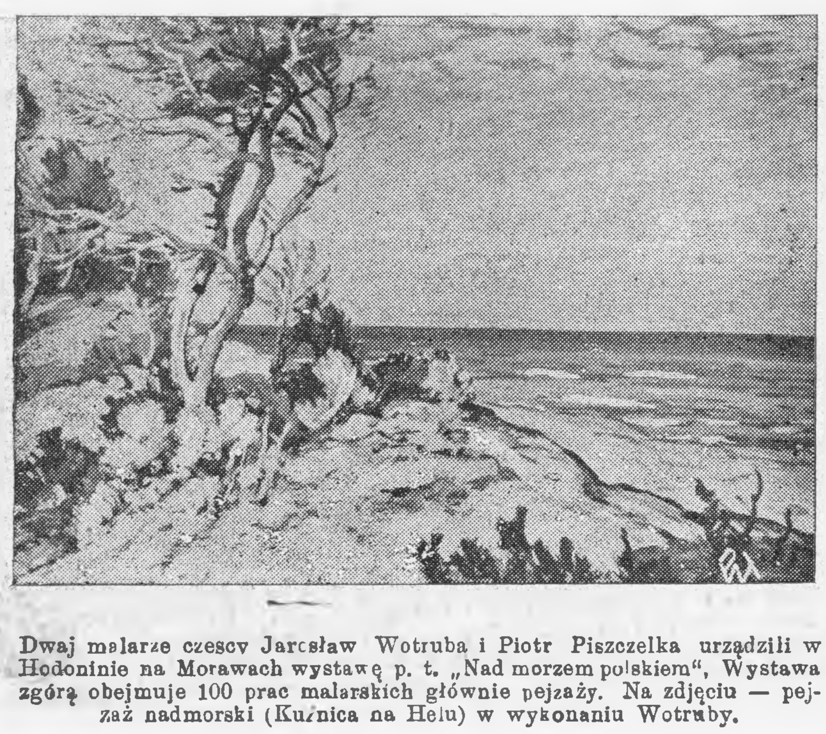
W ub. czwartek odbyła się w Warszawie uroczystość wręczenia harcerskiej odznaki honorowej „Wdzięczności" dowódcy K. O, P. gen. Kruszewskiemu oraz harcerskiej odznaki honorowej „za zasługę" oficerom K. O. P. Odznaki zostały wręczone w dowód wdzięczności harcerstwa za okazaną pomoc i współpracę z harcerstwem. Na zdjęciu — moment uroczystości podczas przemówienia gen. Kruszewskiego.

W hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi



W sobotę, jako w przeddzień Swięta Niepodległości, gen. Wieniawa-Długoszewski na czele delegacji Stow. B. Więźniów Ideowych złożył wieniec na grobie Nieznanego Zołnierza. Na zdjęciu, delegacja Stowarzyszenia z gen. Wieniawa-Długoszowskim na czele przed grobem Nieznanego Zołnierza.

Morze polskie widziane okiem malarza czeskiego



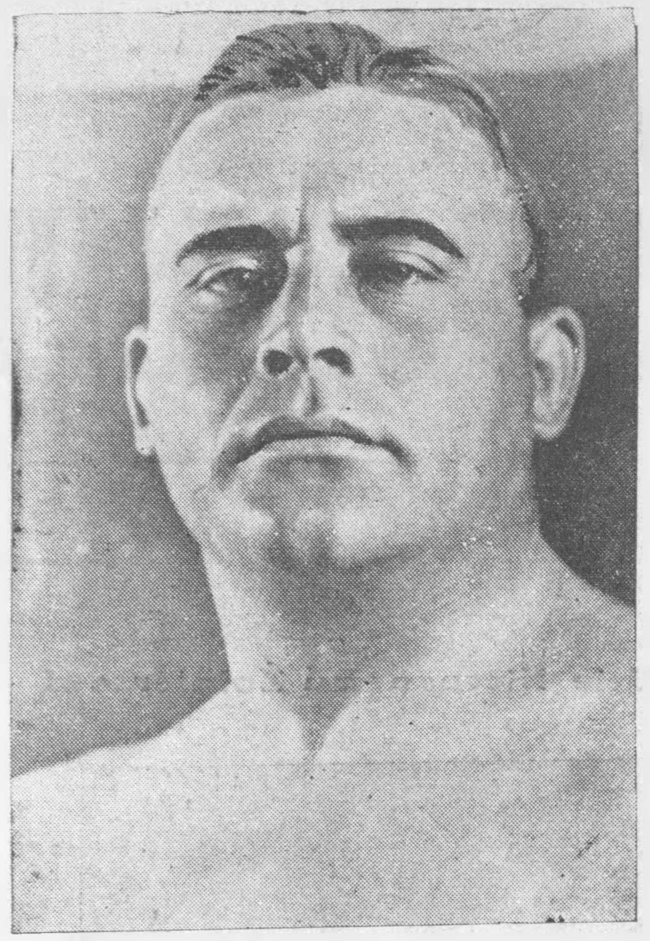
Dwaj malarze czescy Jarosław Wotruba i Piotr Piszczelka urządzili w Hodoninie na Morawach wystawę p. t. „Nad morzem polskiem", Wystawa zgórą obejmuje 100 prac malarskich głównie pejzaży. Na zdjęciu — pejzaż nadmorski (Kuźnica na Helu) w wykonaniu Wotruby.

Oryginalny bieg



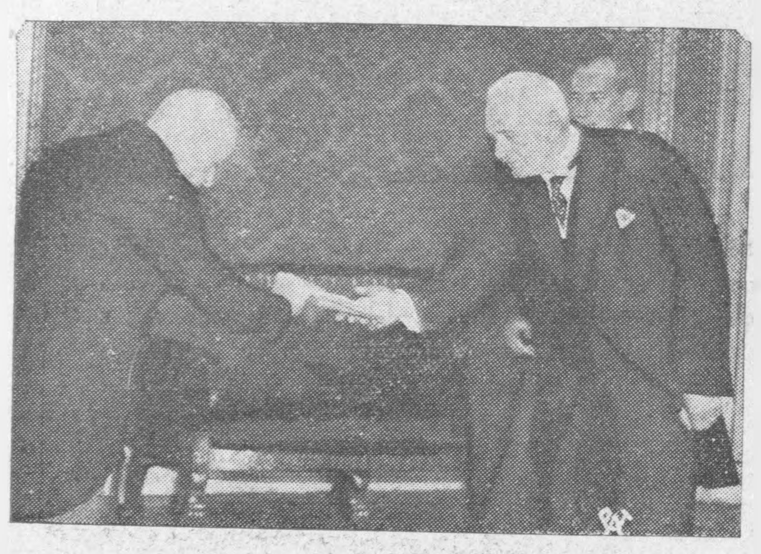
W Genewie odbył się w tych dniach oryginalny wyścig uliczny, w którym wzięli udział miejscowi kelnerzy i kelnerki w pełnym rynsztunku t. zn. z pełną tacą w ręku. Bieg odbył się na trasie 3 klm. Był to jednocześnie popis zręczności, chodziło bowiem o to by w biegu nie wylać niesionych na tacy napojów. Na zdjęciu — zwycięzcy biegu u mety.

S. p. Teodor Stekker



Onegdaj zmarł w Warszawie wskutek zakażenia krwi słynny atleta polski, mistrz świata ś p. Teodor Stekker.

Nowy poseł łotewski na Zamku



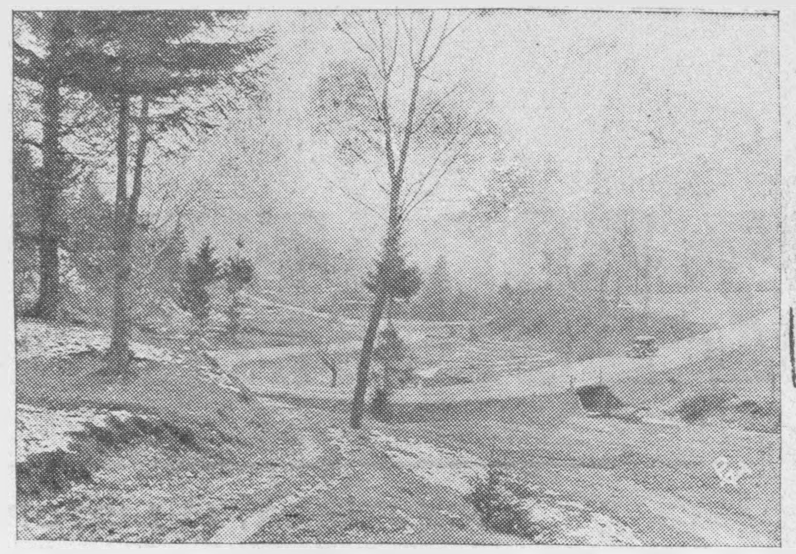
Onegdaj nowomianowany poseł łotewski w Warszawie Michał Walters wręczył Panu Prezydentowi Rzplitej na Zamku swe listy uwierzytelniające. Na zdjęciu — moment wręczenia listów uwierzytelniających.

Proces Matuszki w Budapeszcie



Sylwester Matuszka, sprawca szeregu katastrof kolejowych m. inn. niebywałej katastrofy na moście w Biatorbagy na Węgrzech w roku 1931, stanął obecnie przed trybunałem karnym w Budapeszcie. Na zdjęciu — Matuszka na ławie oskarżonych

Nowa droga turystyczna

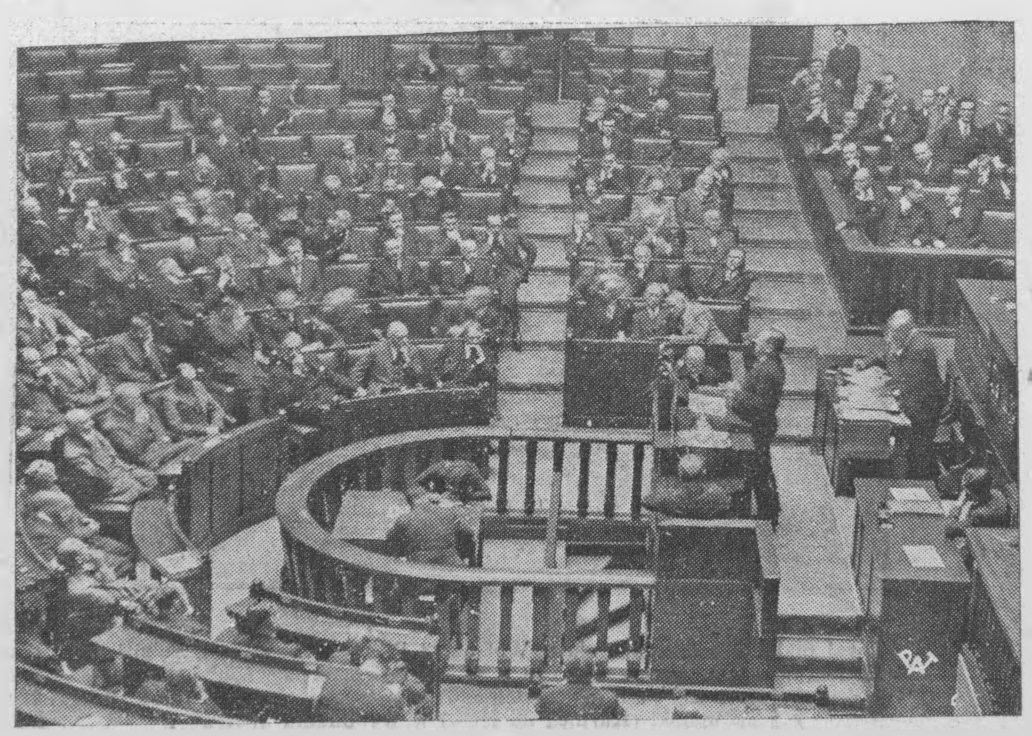


Nowowybudowana droga turystyczna w Beskidach zachodnich na szczyt górski Równica. Otwarcie tej drogi, mającej 7 km. długości, nastąpiło w dniu 4 bm.

Przemysł włókienniczy w Łodzi



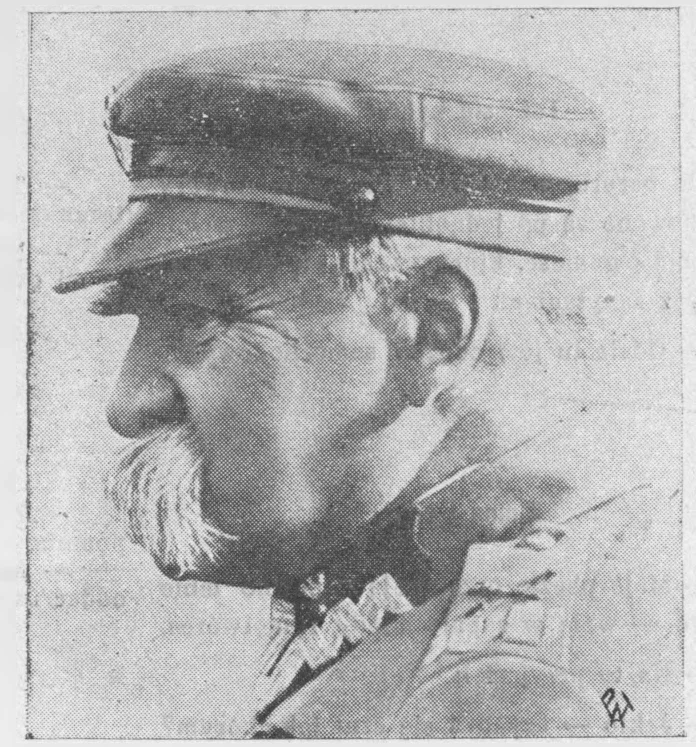
Sala maszyn tkackich największych zakładów włókienniczych w Łodzi.



W 16 rocznicę Niepodległości



Józef Piłsudski na froncie Legjonowym nad Styrem.

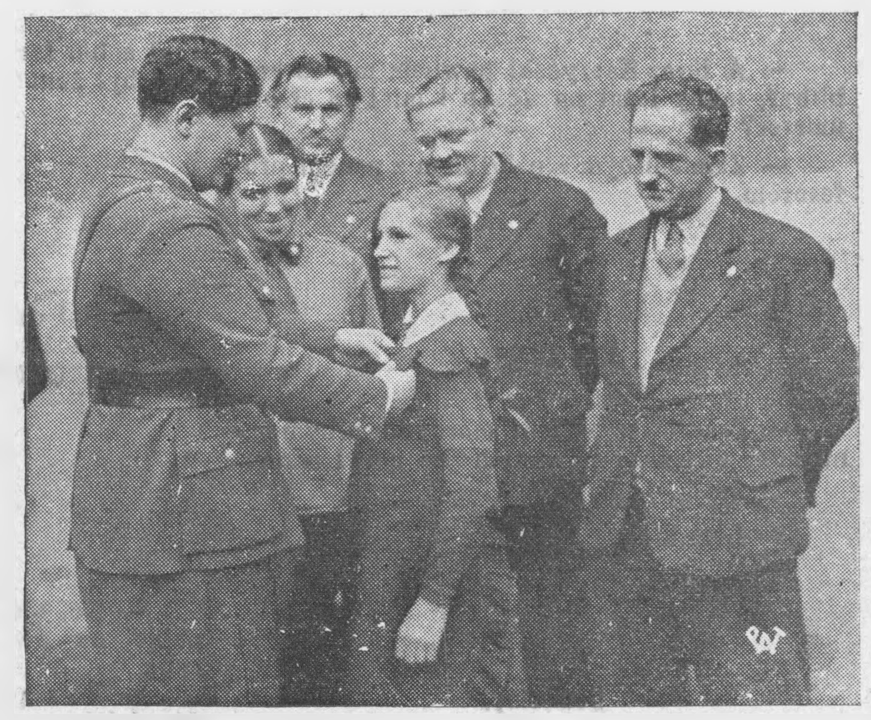


Marszałek Józef Piłsudski

(Z prawej)

13-letnia uczenica zdobywa złotą odznakę strzelecką

Jadwiga Jelińska, 13-letnia uczennica 49 Szkoły Powszechnej zdobyła złotą odznakę strzelecką w Nauczycielskim Klubie Strzeleckim i uzyskała 373 punkty na 400 możliwych z karabinku B. Z. K. 19. Na zdjęciu — wręczanie odznaki przez p. Jadwigę Kimaczyńską przedstawicielkę Komendy Głównej Związku Strzeleckiego w obecności Zarządu Naczelnego Klubu Strzeleckiego i przedstawicielek kobiecego sportu strzeleckiego.



Cwiczenia szermiercze w Japonji



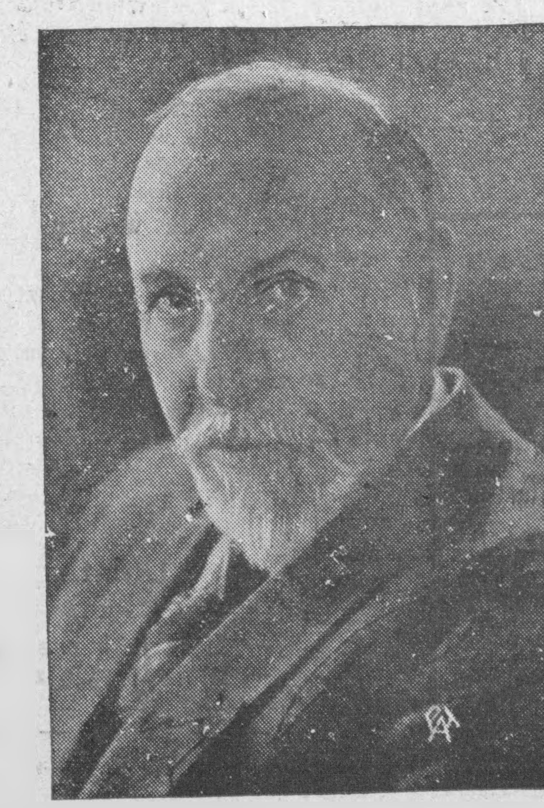
We wszystkich szkołach średnich japońskich wprowadzono jako jeden z punktów programu fizycznego szermierkę, przyczem zamiast szabli używa się kijów bambusów. Na zdjęciu — uczenice szkoły w Tokio w czasie ćwiczeń szermierczych.

(Z lewej)

Otwarcie Sesji Sejmu

Moment z posiedzenia Sejmu w dniu 6-go bm. w czasie przemówienia ministra Skarbu Zawadzkiego.

Laureat nagrody litereckiej Nobla



Znakomity dramaturg włoski Luigi Pirandello otrzymał tegoroczną nagrodę literacką Nobla.

Nowy szef rządu francuskiego



Pierre Etienne Flandin, szef nowego rządu francuskiego.

Nowe monety niemieckie



Celem uczczenia 175-ej rocznicy urodzin Fryderyka Schillera Bank Rzeszy wypuszcza monety 2 i 5 markowe z podobizną wielkiego poety.

HUMOR

Ekonomista.

— Panie Piperman, ja pana nie rozumiem! Pan nie reguluje żadnych rachunków, pan nic nie płaci swoim dłużnikom — przytem siedzi pan sobie w najelegantszej restauracji, dobrze pan je, pije pan koniak... Czy pan się nie obawia, że którego dnia któryś z pańskich dłużników zastanie pana tutaj.

— Napewno nie, właśnie dlatego tu przychodzę — żaden z moich dłużników nie może sobie pozwolić na tę restaurację.

To jasne.

— Przepraszam pana, czy w tym domu mieszkają państwo Fingerhut?

— Państwo Fingerhut tu nie mieszkają, natomiast ne I piętrze mieszka pan Finger, a na II pani Hut.

— Doprawdy? Nie wiedziałem, że się rozwiedli.

Podział.

— Okropny jest los kobiety — mówi do męża z wymówką żona — cały dzień gotuję i piekę i przyrządzam potrawy dla ciebie, a co ja mam z tego wszystkiego? Nic.

— No to dziękuj Bogu — bo ja mam z tego stałą niestrawność.

Nie pomogło.

— Panie Adolfie — namawia swego znajomego piękna kwestarka — niech pan sobie weźmie bilet na ten koncert dobroczynny...

— Bardzo żałuję, proszę pani, chętnię wziąłbym, jednak wszystkie wieczory w tym tygodniu mam zajęte. W każdym razie — dodaje śpiesznie pan Adolf, widząc niezadowolenie na twarzy pięknej pani — może pani być pewna, że duchem będę obecny na tym koncercie.

— A to doskonale — odpowiada przytomna kwestarka — a gdzie sobie życzy pański duch siedzieć — mamy miejsca po 3 i 5 złotych?

Też się wybrał.

Do bazaru, w którym wszystkie towary sprzedawane są po jednolitej cenie 1 zł, wchodzi jakiś jegomość, który zwraca się do sprzedawcy z zapytaniem:

— Gdzie tu jest oddział samochodowy?

Zimna woda.

— Moje poezje przetrwają napewno mnie samego — woła w zapale młody rymotwórca.

— Na to przyjaciel:

— Jakto — czyżbyś się czuł tak chorym?

Sprytny.

— A teraz Kaczyński powiedz mi, co zrobiłbyś, jakby leżał na łóżku i miał za chwilę umrzeć?

— Zamieniłbym się łóżkiem z panem profesorem.

Konsultacja.

— Przedewszystkiem zaordynowałbym panu dużo świeżego powietrza — mówi lekarz.

— Czem pan jest?

— Lotnikiem.

Domyślny.

Ciocia Femcia uczy swego małego siostrzeńca Jasia dobrego zachowania się.

— Pamiętaj, że ziewanie jest brzydkie. Jak sam widzisz, ja, gdy ziewam, zawsze ręką zasłaniam sobie usta. Rozumiem, ciociu — żeby cioci zęby nie wypadły.

Ja większy.

— Co to za babsztyl?

— Moja żona...

— O, Boże, co za głupiec ze mnie!

— Ja większy ...

Literat.

— Masz jaką posadę?

— Nie, ale żyję z pióra.

— Piszesz?

— Naturalnie — listy do ojca o pieniądze.

Korzyść z roztargnienia.

— To przecież straszne mieć tak roztargnionego męża, jak twój!

— Nie! Bardzo często z roztargnienia daje mi dwa razy pieniądze na jedną suknię.

Zapomniał.

— Zrobiłem na chusteczce węzełek i zapomniałem poco.

— Może chciałeś zapamiętać, że masz ją oddać do pralni?!

Niebezpieczny środek.

— Zaczynam nie na żarty siwieć! Panie kolego, jak pan sądzi, czy używanie środków od farbowania włosów nie jest szkodliwe?

— Zupełnie pewne. Mój wujek także zaczął sobie farbować włosy — a miesiąc później był żonaty!

Zajmujący.

— Był dziś u mnie zajmujący pan.

— Któż to taki?

— Komornik?

Kalkulacja.

— No, ale też ceny! — narzeka gość, kupując na święta w Krakowie jakąś morską rybę.

— Proszą pana, to wszystko kwestja bardzo dalekiego transportu — tłumaczy kupiec.

— No, chyba pan nie będzie mówił, że pan ryby te wiezie tu do nas z Gdyni wagonem sypialnym.

Małe nieporozumienie

Lunatyka, wędrującego w transie gdzieś po balustradzie pomnika, zatrzymuje policjant. Lunatyk się budzi i na zapytanie policjanta — co pan tu robi? — odpowiada:

— Przepraszam, ale ja jestem somnambulik...

— A co mnie obchodzi pańskie wyznanie, ja panu mówię, że po pomniku chodzić nie wolno.

Też odznaczenie.

— Czy miał pan w życiu jakie odznaczenie?

— Owszem, ale nie wielkie.

— Mianowicie?

— Tylko po ospie.

Odbito w Drukarni Polskiej Jana Majerowicza, Jarocin ul. Gołębia 3.